Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 10 gr.

NARODOWY SOCJALISTA

ORGAN PARTII NARODOWYCH SOCJALISTÓW

PROLETARIUSZE POLSCY ŁĄCZCIE SIĘ!

„Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym".
(A. Mickiewicz. „Trybuna Ludów")

TYGODNIK

Nr. 18-19 Warszawa, 20 grudna 1936 r. Rok V.

Uchwały Rady Naczelnej Partii Narodowych Socjalistów

z dnia 5 grudnia r. b.

W wielkim wyścigu narodów ku potędze i szczęściu swych rodaków — jedynie narody silne, zdecydowane i śmiałe zdobywają należne miejsce w świecie.

Naród Polski po odzyskaniu niepodległości państwowej, po wielkim wysiłku ku jej zdobyciu — nie wyszedł z roli konsumenta, osiągniętych zdobyczy politycznych i kulturalnych, nagromadzonych pracą poprzednich pokoleń, z roli biernego obserwatora rozgrywających się wypadków, z roli najwyżej obrońcy nie zawsze dla nas korzystnego i sprawiedliwego stanu posiadania. Cały wysiłek współczesnego pokolenia skierowany był głównie na walki o władzę nad państwem, o podział dóbr między klasy społeczne lub grupy polityczne.

Walki te doprowadziły do wewnętrznego rozstroju politycznego i gospodarczego, do zacofania kulturalnego i upadku moralnego narodu. Gdy inne narody idą naprzód, my cofamy się lub skłóceni stoimy w miejscu. Gdy inni odważnie podejmują skuteczne próby przebudowy ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego w duchu potrzeb i wielkich celów narodowych, u nas wszystko się robi, aby zahamować niespożytą energię szerokich, patriotycznych mas ludowych, przytłumić w nich myśl o potędze i wielkiej przemianie społeczno-gospodarczej i kulturalnej, odsunąć je od czynnej i odpowiedzialnej współpracy z państwem i jego organami.

W tych warunkach najwznioślejsze i najsłuszniejsze nawoływania jednostek ku jedności i obronie niepodległości, nie znajdują realnych warunków urzeczywistnienia, a potężne uczucie patriotyzmu mas nie może znaleźć należytego ujścia. A tymczasem doniosłe wydarzenia światowe przybliżają chwilę, kiedy przed Polską stanie pytanie być albo nie być, kiedy na szalę wypadków musi być rzucona ważka decyzja Polski.

Uważamy, że jedynym wyjściem z tragicznej martwoty i bierności — jest konsolidacja zdecydowanych, świadomych Polaków wokół idei, która stawiając przed Narodem wielkie cele dziejowe, reprezentując ekspansję i zdobywczość polskiej kultury i myśli polityczno-gospodarczej i społecznej — zdobędzie siłę moralną i organizacyjną do jej urzeczywistnienia.

Ideałem naszym jest typ Polaka zdobywcy, śmiałego reformatora, odważnego głosiciela odwiecznej prawdy sprawiedliwości społecznej i narodowej

Należąc do szczepu słowiańskiego i położona w centrum narodów słowiańskich — Polska winna podjąć wielką misję skupienia narodów słowiańskich i ciążących ku słowiańszczyźnie — związania ich w żywy i potężny organizm kulturalny, polityczny i gospodarczy, zdolny zarówno przeciwstawić się fali niszczycielskiego germanizmu jak i zalewowi na pół azjatyckiej doktryny bolszewizmu, jak również zapoczątkować w świecie erę cywilizacji słowiańskiej, najbliższej ideałom chrześcijańskiej moralności i demokratycznej zasadzie wolności i godności człowieka w ramach zorganizowanego i zdyscyplinowanego społeczeństwa.

Tym naczelnym celom dziejowym winna służyć wszelka akcja przebudowy ustroju Polski, stworzenia potężnej armii, dopuszczenia szerokich rzesz ludu polskiego do udziału we władzy w państwie.

Dla osiągnięcia tych celów — walczyć musimy o wyzwolenie polskiej kultury i gospodarstwa z pod dyktatury obcych żywiołów a w szczególności żydów, kapitalistów i wyzyskiwaczy. Stwierdzamy, że kapitalizm i żydostwo w Polsce to jedno, że służą obcym wrogim nam celom i interesom.

Walczyć bezwzględnie musimy z wszelkimi grupami i obozami — zależnymi od obcych lub międzynarodowych czynników a w szczególności z obozem marksistów i tajnymi związkami masońskimi.

Walczyć będziemy o wyzwolenie polskiego świata pracy, o sprawiedliwość społeczną i dobrobyt mas ludowych.

Żądamy uznania i powszechnego stosowania zasady, że naród polski jest gospodarzem Państwa, że najważniejsze decyzje państwowe nie mogą być podejmowane pod naciskiem mniejszości narodowych, lecz z woli większości polskiej, że pierszeństwo w Polsce we wszystkich dziedzinach życia — mają Polacy. Żądamy odebrania żydom praw politycznych i usunięcia ich z Polski.

Żądamy zmiany obecnej ordynacji wyborczej na szczerze demokratyczną i zabezpieczającą interesy narodowe, rozwiązania obecnego parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów, żądamy powołania rządu narodowego, opartego o polskie masy chłopskie, robotnicze i mieszczańskie.

Żądamy przyśpieszenia tempa reformy rolnej, uwzględniającej interesy narodowej ekspansji, wewnętrznej kolonizacji, tworzenia gospodarstw dziedzicznych i niepodzielnych, żądamy odebrania ziemi i nieruchomości od elementów obcych, na polskich obszarach narodowych osiadłych. Ziemia może należeć jedynie do Polaków; żądamy podjęcia wielkich inwestycyj, uprzemysłowienia Polski na wsi i w mieście, kontroli społeczno-państwowej nad całym życiem gospodarczym; planowego wywłaszczania wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych na rzecz państwa, ochrony polskiego rzemiosła i stanu średniego, udziału robotników w zyskach, reprezentacji świata pracy.

Żądamy 6-ciogodzinnego dnia pracy, godziwych zarobków za pracę, udziału w zyskach, konsolidacji ruchu zawodowego na podstawach narodowych, popierania spółdzielczości. Żądamy przywrócenia w pełni samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego oraz utworzenia Izb Pracy.

Wzywamy do stawania w naszych szeregach wszystkich dzielnych Polaków w *imię Wielkiej i Sprawiedliwej Polski, Zjednoczycielki Narodów Słowiańskich. Przewodniczki nowej cywilizacji, która może powstać jedynie na gruzach pogańskich i materialistycznych doktryn germańskich i marksistowskich.*

Rada Naczelna
Partii Narodowych Socjalistów

Warszawa, w grudniu 1936 r.

Miortwym swobodu — żywych pod arest

W dziewiętnastą rocznicę rządów komunistycznych w Rosii, odbył się w Moskwie VIII nadzwyczajny Zjazd Sowietów.

Zjazd ten przyjął przez aklamację i bez dyskusji projekt *nowej konstytucji*. Dyskusja nad tym projektem była zabroniona, gdyż referentem był Stalin, a to zupełnie wystarczy by zmusić do milczenia najbardziej odważnych i najbliższych współwyznawców.

Czerwony (batiuszka) car wytresował tak swych poddanych, że gdyby znalazł się jakiś śmiałek, pragnący dyskutować nad projektem konstytucji musiałby za swoją śmiałość drogo odpokutować.

Największą rewelacją zjazdu było oświadczenie Stalina, który obiecał dać wolność *byłym białogwardzistom*, dawnym przeciwnikom politycznym. Oświadczenie powyższe zaskoczyło mocno zebranych, którym nie mogło się narazie pomieścić w głowach, ażeby ten, który kazał masowo rozstrzeliwać byłych białogwardzistów i ich rodziny, który gorąco popierał sprawę uruchomienia obozów białej śmierci na wyspach Sołowieckich, który rozkazał zapełnić przeciwnikami politycznymi grząskie błota Murmania przy budowie kanałów i linii kolejowych, i który przez 19 lat krwawych rządów, nie ustawał w tropieniu ludzi, którzy mieli odwagę walczyć o swe przekonania polityczne — raptem ten Krwawy Stalin zmienił swój stosunek do przeciwników politycznych.

Jak się to stało?

Otóż okazało się, iż car batiuszka daje wspaniałomyślnie wolność nieżyjącym białogwardzistom, gdyż wszystkich białogwardzistów znajdujących się w Rosii Sowieckiej jego mili kamraci z jego rozkazu wyekspedjowali na łono Abrahama, a teraz gdy nie ma już w Rosji białogwardzistów, daje wolność umarłym. Pomysłowość naprawdę godna (batiuszki) cara rosyjskiego.

Oświadczenie cara Stalina przypomina manifest cara Mikołaja II z r. 1905. którego treścią była masakra na pl. Teatralnym.

Manifest ten otrzymał nazwę manifestu krwawego z dodaniem wyrazów:

Car Mikołaj wydał manifest.
Martwym swobodę, żywych pod areszt.

Historia się powtarza.

Bicz

Z powodu trudności technicznych — nie mogliśmy w terminie wydać numeru 18 za co czytelników przepraszamy. Redakcja

W ŚWIETLE REFLEKTORA

U masonów na podsłuchu

Dziennik „A.B.C." rozpoczął przed kilku dniami wielką krucjatę przeciw masonom. Zapowiada rewelacyjne szczegóły. Sprawa robi się sensacyjną. Uprzedzając „A.B.C." — redakcja „Narodowego Socjalisty" wydelegowała mnie do zbadania tej sprawy i zebrania możliwie najściślejszych danych.

Postanowiłem dotrzeć do źródła. Już przedtem mówiono mi, że masoni zbierają się w Warszawie w kilku punktach na narady. Wymieniano kawiarnię „Polonia", bar — „Mars" i tajemniczy kabaret w podziemiach pewnej kamienicy na Starym Mieście.

W „Polonii" — ruch i gwar. Wszystkie stoliki zajęte przez wybitnie południowych brunetów ze wschodnimi nosami. Większość gości robi wrażenie wtajemniczonych masonów wyższych stopni.

Szukam miejsca i znajduję je pod oknem obok jakiegoś starszego pana, o aryjskich rysach, zaczytanego głęboko w „Musze". Przepraszam go i przysiadam się. Zawiązuje się rozmowa:

Ja: Pozwoli Pan „Muchę" po przeczytaniu?

On: Proszę bardzo, jak tylko skończę — służę panu.

Ja: Czy jest coś ciekawego?

On: Owszem! O masonach!

Ja: O! To bardzo ciekawe! Czy Pan interesuje się tą sprawą?

On: Owszem, coś niecoś.

Ja: Jaki ma pan pogląd na masonerię.

On: Żaden proszę Pana.

Ja: Jakżesz to? Człowiek inteligentny i nie ma poglądu na tak ważne zagadnienie?

On: Dziękuję za komplement spowodu inteligentny. Natomiast, czy zagadnienie jest aż tak ważne — śmiem wątpić. Zdaje się, że mówiąc o wielkich wpływach masonów w Polsce — mocno przesadzamy!

Ja: Dlaczego?

On: Dlatego, że wedle mego pojęcia masoneria w Polsce nie ma prawie żadnych wpływów. To raczej zabawka starszych znudzonych panów — niż poważnyy ruch.

Ja: Czyżby naprawdę tak było?

On: Ależ mogę Pana zapewnić, Mam kolegę, który jest masonem i często mi opowiada o ich „pracach". Koń by się śmiał z takiej masonerii.

Ja: To ciekawe! Ale dlaczegóż on należy.

On: Należy, bo jego zwierzchnik należy i inni koledzy też. Podobno należenie pomaga gdzieniegdzie w awansach, lub w uzyskaniu odznaczeń, orderów, posad.

Ja: No, ale coś ci masoni muszą przecież robić, jakieś zebrania, uchwały.

On: Jeśli Pan chcesz zobaczyć to mogę Panu służyć, pomocą. Proszę iść ze mną!

Ubraliśmy się i ciemnymi ulicami dotarliśmy do wielkiej kamienicy. Parter. Dzwonek! Drzwi się otwierają, wychodzi kolega mego przygodnego towarzysza. Witamy się wymieniamy nazwiska. Mój towarzysz powiada wskazując na mnie::

— Ten pan chciałby poznać bliżej masonerię. Czy mógłbyś mu pomóc?

— Chętnię służę, odpowiada mason. Właśnie u mnie dziś będzie zebranie Wielkiego Wschodu. Niech Pan wlezie do tej szafy i słucha co będziemy mówić, jeśli to pana ciekawi.

Drżąc z emocji ulokowałem się w szafie. Tak się złożyło, że przez szczelinę widać było cały pokój.

Po chwili zaczęli się schodzić masoni pojedyńczo. Zebrało się ich coś około 12.

Zaczęło się posiedzenie. Mistrz zastukał młotkiem w stół.

Mistrz: Otwieram Lożę Mężów Sprawiedliwych! Salem Alejkum.

— Salem Alejkum! Krzyknęli wszyscy bracia i klasnęli trzykrotnie w dłonie — przykucnąwszy na podłodze.

Mistrz: Bracia! Smutne dochodzą nas wieści! Oto piekielne siły nacjonalistów — postanowiły nas zniszczyć, ujarzmić nasz sławny zakon i poddać naszą pracę pod pręgierz publiczny.

Bracia (chórem): To straszne! Należy natychmiast przeciwdziałać! Należy się bronić. Do czynu, do dzieła!

Mistrz: Najlepiej obrońmy się zawieszając na jakiś czas nasze posiedzenia!

Bracia: Słusznie! Natychmiast!

Mason I-y: Czy drzwi są zamknięte dobrze na klucz — bracie pierwszy dozorco?

Mason wielki dozorca: Zamknięte!

Mason II-gi: Czy okna zamknięte!

Mason dozorca: Zamknięte!

Mason III-ci: Czy pod kanapą nie masz światowego?

Wszyscy: Nie sprawdzono!

Zobaczmy zaraz!

(Wszyscy kładą się na podłogę i zaglądają pod kanapę sapiąc ze zmęczenia. Duże brzuszyska zawadzają braciom). Mistrz Loży, smukły, o drewnianych, sztywnych ruchach — z gina kolana z namaszczeniem — aż trzeszczą stawy i zaglądając pod kanapę woła z głęboką ulgą;

— Niema światowego!

Wszyscy powstają i biorąc się za ręce tańczą w koło śpiewając:

Cieszmy się bracia nadzieją,
Że nadejdą lepsze czasy,
Twierdze wrogów się zachwieją
I przesądy znikną rasy!

Mistrz: Zatem do dzieła! Proponuję kontynuować narady na temat walki z wrogami masonerii. Musimy się bronić!

Mason I-y: Uważam, że zawieszenie prac loży nie prowadzi do celu, gdyż mogą nas tymczasem ominąć różne awansy i wpływowe posady na kierowniczych stanowiskach. Proponuję puścić do prasy inspirowane notatki o wielkich wpływach polskich masonów na stosunki międzynarodowe, o zasługach dla pokoju, dla Polski a jednocześnie o wielkim niebezpieczeństwie, które grozi Polsce ze strony światowej masonerii, w razie prześladowań masonów.

Masoni (chórem): Brawo! Dobrze mówi! Uchwalamy przez aklamację! Zaczęły się obrady przyciszonym głosem prowadzone, a dotyczące techniki akcji prasowej. Ciężkie powietrze w zamkniętej szafie tak mnie odurzyło, że oparłem głowę o drzwi i ...zasnąłem. Jak długo spałem nie pamiętam. Śniły mi się jakieś pokraczne figury znikające, to znowu pojawiające się na tle gwiaździstego nieba, krzywe nosy, odstające uszy, brody, młoty, sierpy, trójkąty i inne narzędzia tajemniczego kultu. Nagle czuję, że mnie ktoś szarpie i słyszę mocny głos nademną:

— Wstań Pan!

Zrywam się na równe nogi, wyskakuję z szafy i wpadam na gospodarza mieszkania, który podtrzymuje mnie i śmiejąc się pokazuje na pokój.

Patrzę — po masonach ani śladu! W pokoju nieład! jakby huragan przeszedł. Okna otwarte i wiatr hula unosząc w górę kawałki papieru.

Na otomanie leży wyciągnięty sztywno Mistrz i jęczy. Słychać urywane słowa i zdania:

— Jestem zgubiony!

— Djabli nadali z tą masonerią!

— Kariera zwichnięta!

— Co na to żona i teściowa?

— Dadzą mi łupnia, jak Bóg miły — ani wielki budowniczy nie pomoże!

— Umieram ze strachu!

— Wody! wody!

Podeszliśmy do biedaka. Gospodarz mieszkania podał mu szklankę wody i proszek na uspokojenie! Mistrz wypił chciwie wodę, zamknął oczy z uroczystą powagą i po chwili zasnął.

Wtedy to mój gospodarz szeptem opowiedział mi co zaszło.

Oto, gdy bracia naradzali się nad planem akcji prasowej — nagle z szafy, gdzie ja siedziałem — odezwało się potężne chrapanie — niczem ryk lwa lub bawołu. Jednocześnie w przedpokoju rozległ się ostry dźwięk dzwonka.

W braci jakby piorun uderzył. zerwali się na równe nogi i wrzeszcząc:

— Zdrada!

— Biada!

— W nogi!

— Rzucili się do ucieczki!

Co kto mógł, łapał i chyc przez okno na podwórze!

Po chwili pokój opustoszał. Gospodarz mieszkania poszedł wtedy do przedpokoju i otwarł drzwi. W drzwiach stał listonosz z depeszą. Treść depeszy:

„Tysiące całusów mojemu dziubaskowi od wesołej Siasi!"

Gospodarz wściekły zmiął papier i wrócił do gabinetu. Zamknął okna i zaczął porządkować pokój. Wtedy dopiero zauważył z przestrachem, że pod stołem leży coś sztywnego i długiego. Schylił się, patrzy i oczom nie wierzy: to sam mistrz loży, zemdlony z młotkiem w zaciśniętej kurczowo ręce. Zawlókł go na kanapę, położył — i wtedy dopiero przypomniał sobie o mnie, zamkniętym w szafie. Zbudził mnie i właśnie opowiedział powyższe fakty.

Zbliżyliśmy się obaj do pogrążonego w błogim śnie mistrza.

— Niech śpi — powiada gospodarz. To mu przejdzie. Gdy się zbudzi zawiozę go taksówką do mieszkania.

— A to co? — zapytałem, wskazując na wysuwający się z pod koszuli mistrza kawałek sukna.

Delikatnie wyciągnęliśmy tajemniczy skrawek sukna zwisający na tasiemce. Patrzymy i nie wierzymy. To szkaplerz.

— A tu co? — woła zaintrygowany gospodarz i wskazuje na rozsypane po kanapie kartki.

Oglądamy i czytamy pobieżnie. Dziw nad dziwy: oto legitymacja B.B., tu znów karta członkowska P.P.S. — tam pokwitowanie zapłaconej składki do N.P.R., ówdzie bilet loterii Akcji Katolickiej, jeszcze indziej abonament na koncerty Sieroty w Synagodze przy ul. Tłumackiej oraz dyplom honorowego członkostwa żydowskich kas bezprocentowych. Poza tym numer „Sztafety" i list polecający do pułk. Koca.

Staliśmy zdumieni!

Co za potężne stosunki i koligacje — ma masoneria — szepnąłem. Co za wszechstronne wpływy i związki! Masoneria — to potęga!

— Nie! odparł mój gospodarz. To tylko wszechstronna asekuracja!

Mistrz przewrócił się na drugi bok, szepcząc w gorączce:

— Teściowa, och teściowa!

— Przed nią zapomniałem się ubezpieczyć. Co to będzie. Och!

Wzruszony do łez cierpieniami wielkiego masona, pożegnałem się z gospodarzem i opuściłem szybko mieszkanie. W tej bowiem chwili przypomniałem sobie, że już jest bardzo późna godzina, i że ja również mam w domu teściową. Prawdziwą jędzę 33 stopnia masońskiego.

Oset.

Głupota czy prowokacja

Zastrzyk czerwonej krwi wstrzyknięty przez komunę P.P.S.-owi, spowodował, że stary osioł rozpoczął brykać i wierzgać kopytami na wszystkie strony; w dodatku bąk drażniący pośladki — („Bund" z gierojami zaślinionymi w nienawiści do wszystkiego co polskie), nie pozwala na chwilę odpoczynku staremu sztucznie odmłodzonemu, warchołowi. Żydzi boją się wzrastającej fali antysemityzmu — co rzecz znana, dlatego też biją na alarm, i fałszywemi wiadomościami ogłupiają jeszcze te nieliczne jednostki gojów, które idą na lep haseł międzynarodówki. Wystarczy wziąć pierwsze-gorsze piśmidło „frontu ludowego", by przekonać się, jak starzy blagierzy okłamują naiwnych czytelników. Np. niedawno szmata P.P.S.-owska pod krzyczącym tytułem „Hitler w A. B. C." usiłuje zasugerować czytelnikom, że O. N. R. tworzy nową partię: „Partię Narodowych Socjalistów". Proszę bardzo — co za epokowe odkrycie! Partia Narodowych Socjalistów istnieje już kilka lat, potężnieje przez ciągły przypływ świata pracy, krytycznie nastawionego do warcholskich wyczynów komunizmu i prawicy — aż naraz dowiadujemy się, że to dzięki... A. B. C., które tworzy „Partię Nar. Socj.". Nie dziwilibyśmy się, gdyby szukające dróg ideowych endecja miała chęć „odegrać się" na nutę robotniczo-chłopską, ale nie może przybierać nazwy organizacji już oddawna istniejącej. Powstaje więc jedna możliwość, a ta będzie najprawdziwsza: Odmłodzony sztucznie stary osioł P.P.S.-owski stracił dzięki kuracji resztki rozumu i rozjątrzony kopie bezmyślnie w koło... Całe szczęście, że i dla wariatów są miejsca... odosobnienia. Inaczej staliby się niebezpieczni dla otoczenia...

Wujot.

100-lecie polskiej idei społeczno-demokratycznej

1836 — 1936

W setną rocznicę Manifestu Towarzystwa Demokratycznego — na emigracji

W dniu 4 grudnia 1836 r. — a więc sto lat temu — wydany został we Francji Manifest Towarzystwa Demokratycznego. Zdaje się, że tylko Radio Polskie przypominało tę rocznicę i znaczenie manifestu, poświęcając mu kilkunastominutową pogadankę, w dn. 10 grudnia 1936 r. Atymczasem Manifest ten zasługuje na większą pamięć Polaków. Był on bowiem czynem politycznym ogromnej doniosłości. Na nim wychowały się pokolenia rewolucjonistów polskich, po powstaniu listopadowym, organizujących ruchy niepodległościowe i łączących hasło niepodległości z hasłem wyzwolenia mas ludowych. Rok 1846 i 1848, powstanie styczniowe 1863 r. i późniejsze usiłowania odrodzenia stłumionej idei niepodległościowej — czerpią swe natchnienie, swą ideologię w Manifeście.

Wspaniałe ujęcie przyczyn upadku Polski, sformułowanie zasad polskiej demokracji i zadań ruchu niepodległościowo-ludowego — stwarzają z Manifestu Towarzystwa Demokratycznego nie tylko bezcenny dokument historyczny, ale i przez to, że zawiera on wiecznie żywe prawdy i wskazania społeczno-polityczne — czynią zeń Ewangelię wszelkich ruchów polskich społeczno-politycznyh, które wielkość i siłę Polski budować chcą w oparciu o granitowe fundamenty mas pracujących.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego powstał wcześniej o 11 lat od Manifestu komunistycznego Marksa.

Manifest komunistyczny Marksa w ogromnej swej większości nie utrzymał się w swych twierdzeniach i proroctwach.

Polski Manifest Towarzystwa Demokratycznego — prawie nic nie uronił ze swych podstawowych założeń, żyje on prawdą swych idei, młodzieńczością i trafnością swych zasad.

Dziś, w okresie burzliwych przemian, przewartościowanie dawnych wartości, poszukiwania za nowymi ideami — śmiało sięgamy myślą wstecz, wydobywamy z archiwów — tekst Manifestu i znajdujemy w nim, twarz polskiego ducha, tak potężne, wielkie i aktualne myśli, że stać się mogą i muszą podwaliną ideologii polskiej, demokratycznej, chcącej polskie życie reformować i budować.

Towarzystwo Demokratyczne powstało 17 marca 1832 r. na emigracji we Francji, założone przez emigrantów-żołnierzy powstania 1831 r. Na akcie założenia podpisali się następujący emigranci: Jan Romuald Płużański, ks. Kazimierz Puławski, Jan Nepomucen Janowski, Tadeusz Krępowiecki, Adam Gurowksi, A Winnicki, W. Dąbrowski, J. Kwiatkowski, Z. Świętosławski, A. Świętosławski, W. Krosnowski, B. Gurowski, A. Żaba, K. Kaczanowski, L. Rettel, K. Krajtsir, M. Dembiński, K. Slepikowski, A. Piszczatowski, R. Rupniewski, L. Rożbicki i S. Paprocki.

Pierwszym aktem politycznym Towarzystwa Demokratycznego był protest przeciwko wszystkim traktatom rozbiorowym od r. 1727, do 1815 r. Na czele Tow. Dem. stał komitet z władzą wykonawczą, zwany Centralizacją. Siedzibą Centralizacji było początkowo miasto Poitiers we Francji, i od r. 1840 do 1847 — Wersal, w r. 1848 Centralizacja przeniosła się do Paryża a w r. 1849 do Londynu, gdzie przebywała do r. 1862, w którym się rozwiązała, przelawszy swą władzę na Centralny Komitet Narodowy w Warszawie (późniejszy Rząd Narodowy).

Najwybitniejszymi członkami Centralizacji byli w różnych latach: Jan Nepomucen Janowski — (1836—37); Tomasz Malinowski (1836—42, 1843—1845); Wiktor Heldmen (autor Manifestu) od r. 1836—43 i 1846—48; Henryk Jakubowski, Robert Chmielewski, Lucjan Zaczyński, Adolf Chrystowski, Walery Breański, Wojciech Darasz, (1837—42, 1846—52); Jan Alcjato (1838—46) i *Teofil Wiśniewski* (1841—46); gen. Józef Wysocki (1842—47); *gen. Ludwik Mierosławski* (1845—46, 1848—49), Leon Zienkowicz; gen. Franciszek Sznajde (1847—48); *Stanisław Worcell* (1847—57); Anotni Żabicki (1852—62), Karol Stolcman, *Zygmunt Miłkowski* (T. T. Jeż), 1858—58; Ludwik Bulewski (1854—62); Michał Domagalski (1857—62); Zygmunt Miłkowski był najdłużej żyjącym członkiem Centralizacji. On to po klęsce 1863 r. przechował i na nowo podniósł sztandar niepodległości — ogłaszając w r. 1887 broszurę p. t. „Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym“ i zapoczątkował utworzenie Polskiego Skarbu Narodowego w Rapperswillu. On był inicjatorem założenia Ligi Polskiej, z której wyrosły ruchy narodowo-niepodległościowe i społeczno-patriotyczne.

W ten sposób zachowała się nieprzerwana ciągłość ruchu niepodległościowego aż do powstania Niepodległej Polski.

Niżej podajemy pełny tekst Manifestu.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego

Zbrodnia na Polsce dokonana przerwała tylko byt polityczny kraju. nie zniszczyła życia narodu. Nieustanne od czasu Konfederacji Barskiej o niepodległość usiłowania, potoki krwi po tylu świata stronach za nią przelane, obecne tulactwo nasze, sama nawet wściekła morderców Polski zaciętość i powszechne ludów współczucie, nieomylne przynoszą świadectwo, że naród polski żyje, że jest pewny przyszłości swojej. Polska czuje w sobie niezgasłe siły; jej wskrzeszenia żądają ludy, lękają się ciemięzcy: więc to, co nosi na sobie tak wielkie powszechności znamię, fałszem być nie może. Głos ludzkości był zawsze głosem Boga.

Wielkie posłannictwo Polski nie jest jeszcze dokonane.

Przed dziesięciu wiekami Polska, *zjednoczywszy liczne pokolenia, tożsamością rodu, potrzeb, języka i charakteru zbliżone*, sama, lubo w szczupłym jednego stanu zakresie przechowała i rozwijała demokratyczną Sławian ideę, którą obca przemoc w innych tego plemienia szczepach zatarła i zniszczyła; sama zasłaniała cywilizację europejską i odpierała piersiami swojemi cisnące się do Europy Tatarów, Turków i Moskalów, tłumy. A gdy z jednej strony usamowolniona na zachodzie myśl ludzka, wypowiedziała wojnę staremu porządkowi rzeczy, z drugiej wzniosła się na północy nowa absolutyzmu potęga, usamowolnienie to wstrzymać usiłująca, Polska odwieczna demokratycznych idei wyobrazicielka, przednia straż cywilizacji europejskiej, posłannictwu swemu wierna, pierwsza stoczyła walkę i w walce tej poległa.

Z jej upadkiem sześćdziesięcio-milionowa Sławian rodzina straciła jedynego reprezentanta, ludy najwierniejszego sprzymierzeńca, absolutyzm na grobie Polski bezbożne założywszy przymierze wzmocnił potęgę swoją, a powszechne odnowienie europejskich społeczeństw wstrzymane, odroszone być musiało.

Polityczny przeto byt Polski nie przestał być potrzebą Europy, a sprawa nasza nie jest tylko naszą domową, ale powszemhną ludzkości sprawą.

Opuściła wprawdzie Europa Polskę w najcięższej przygodzie, lecz my jej wyrzutu oziębłości powtarzać nie będziemy, bo dzieje przekonywują, że Ojczyzna nasza nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła.

Kiedy naród największego wytężenia przeciw najeźdźcom potrzebował, już wówczas długim bezrządem wewnętrzne siły jego osałbione były. — Oddawna na gruzach starożytnego gminowładztwa panowała w Polsce szlachta, oddawna samą tylko kształcąc się i rozwijając powszechne narodu życie, pochłonęła w sobie. Pierwotna narodowa idea. w małym obrębie zamknięta. wszechmocną siłę swoją stracić musiała. Wolność, równość braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem; masa zaś ludu od życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła. Interes szlachty i interes ludu tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe wydały naturalny skutek: bezsilność powszechną. Nie chcieli jej znieść uprzywilejowani zrzeczeniem się przywłaszczeń swoich, wymierzeniem sumiennej uciśnionym sprawiedliwości. Polska więc, nie mając wsparcia w masach do niewoli i odrętwienia przywiedzionych, najezdników swoich odeprzeć nie była w stanie.

Wszystkie jej usiłowania o odzyskanie straconej niepodległości, okazują z jednej strony niemoc zamykającego się w sobie samym stanu i jego upór o zachowanie przywłaszczeń, z drugiej dowodzą niewygasłego w masach uczucia swobód i gotowości do walki, w miarę czynionych im obietnic i nadziei.

Na głos Kościuszki, lepszą uciśnionym zwiastujący przyszłość, rzuciły się masy do broni. Pola Racławic i innych miejsc pamiętnych świadczą o dzielności ducha ludu polskiego. Tam byli jego poświęcenia się dla sprawy ojczystej prawdziwi wyobraziciele, co kosą i piką działa. moskiewskie zdobywali. Lecz niezwyciężony wstręt szlachty do reform społecznych sparaliżował i zniweczył najwznioślejsze przedsięwzięcie.

Rewolucja Listopadowa, wyższą mająca dążność, te same przeszkody i tenże sam koniec znalazła. Niestosowność obranej pory, ogrom sił nieprzyjacielskich, błędy wojenne, cząstkowe dowódzców, zdrady, nieprzychylność i zła wola sąsiednich mocarstw, a tem bardziej nieotrzymane od Francji i Anglji posiłki, są to albo podrzędne, albo bezzasadne jej upadku przyczyny. Główny powód zmarnotrawienia tylu wysileń leży całkiem w zatamowaniu i nadaniu wstecznego kierunku ruchowi, który był uroczystem objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje. Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdyś stanu w pierwszej zaraz chwili spostrzegli, iż przywłaszczenia ich odkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ująwszy wodze rządu, w prostą kampanję militarną zmienili ruch rewolucyjny, a zamiast poruszyć masy, i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych wspólmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swojemi. Tak niecnem i kotnrrewolucyjnem postępowaniem osłabili w narodzie wiarę we własne siły, ostudzili zapał, zniechęcili odwagę. Polska, raz jeszcze zstępując do grobu, widziała we własnych synach i obrońców i katów swoich; raz jeszcze, nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została.

Tymczasem pierwotne drgnienia ludu na okrzyk rewolucji Listopadowej, najpomyślniejszą przyszłość zapowiadały. Niewstrzymany ruch przyniósłby był nieuchronne następstwa swoje: powszechne socjalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowej wojny, niewątpliwe zwycięstwo ojczystej sprawy. Lud byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocsy najezdników, a Polska od Odry i Karpat aż po za Dniestr i Dzwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza, byłaby na szczęściu powszechnem udzielny byt swój ustaliła. Niema bowiem siły, któraby dwudziesto-miljonowy naród, węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała.

Tę myśl zbawienia, nieomylnym instynktem swoim, przeczuwał lud Polski, a młode umysły całą jej rozciągłość pojąć umiały. Taż sama myśl z wielkiego rozbicia ocalona, przeniosła się w garstce wychodźców za granicę, aby dojrzeć wśród oświeconego zachodu, i kiedyś w całej sile rozwinąć w kraju. Ona to dała początek Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu.

Towarzystwo aktem założenia z dnia 17 marca 1832 r., wykazawszy konieczność reformy społecznej postanowiło pracować w duchu zasad demokratycznych, nad odzyskaniem niepodległości kraju i usamowolnieniem ludu....

Dla osiągnięcia tych celów, ówczesne okoliczności nakazywały mu przedewszystkiem spostować opinję publiczną, przez zatracicieli sprawy ojczystej usilnie wykrzywianą, odsłonić niedołężność i złą wiarę tych, którzy w ciągu dziesięciomiesięcznej walki przyodziewając się obłudnie majestatem ludu i za granicą jeszcze za reprezentantów sprawy ojczystej uchodzić pragnęli — okazać dążność rewolucji Listopadowej i upadku jej przyczyny — przypomnieć Europie nieprzedawnione narodu prawa — protestować przeciwko traktatom zbrodnie rozbioru uświęcającym — przedstawić w nowem świetle wielkie cywilizujące Polski posłannictwo, prawdziwe ludu potrzeby, i niepożytą jego siłę, słowem wyjaśniać, rozwijać i szerzyć wśród tułactwa, przed Polską i Europą, też same prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręża i chytrymi kierowników głosem tłumione, do szeregów wojska i mas ludu przedrzeć się nie mogły.

Prace te pomimo licznych przeszkód już w znacznej części dokonane zostały. Trudno wprawdzie ocenić, jak dalece upowszechnienie demokratycznych pojęć na ogólny stan sprawy polskiej wpłynęło; w małym wszakże emigracyjnym zakresie nie widzimy już dzisiaj tak obszernego panowania przesądów, które zaciemniając umysły, udaremniły i dawniejsze i ostatnie o niepodległość usiłowania — zabytek szlacheckiego bezrządu, wiara w osoby, rozdzierająca przedtem jedną rodzinę wygnańców na tyloliczne stronnictwa, ustępuje miejsca wierze w zasady — nauka demokratyczna, rozpamiętywaniem dziejów narodowych, coraz lepiej pojmowana i w życie praktyczne wchodząca, przestała być jednoznacząca z opowiadaniem anarchji i teroryzmu: z małego związku rozszerzyła się stopniowo, i zniszczyła te złudzenia, któremi arystokracja zgubne zamiary swoje osłaniała — nastąpiło nareszcie wyraźne rozdzielenie dwóch walczących z sobą pierwiastków.

Arystokracja odepchnięta, pobita, i za nieprzyjaciółkę sprawy ojczystej wśród tułactwa uznana, poszła szukać ostatniego ratunku w matactwach dyplomacji, aby tą patrjotyczną w oczach łatwowiernych zabiegłością dawną swoje wziętość w kraju przedłużyć; wyznawcy zaś demokratycznych zasad, zgromadzeni w większej części pod jedyne wiary swojej godło, tą najpewniejszą drogą zamierzyli uiszczać się z długu względem ojczyzny i ludzkości.

Tym więc sposobem Towarzystwo, usunąwszy najbliżej otaczające siebie przeszkody, zape-

wniwszy zasadom swoim znaczenie i przewagę między spółbracią tułactwa, zyskawszy konieczne do każdego politycznego zawodu warunki: moralną i materjalną siłę, powierzywszy nakoniec wybranej z grona swego instytucji te zewnętrzne czynności, które z natury swojej całą masą przedsiębrane i wykonywane być nie mogą, czuje się dziś w stanie pracowania silniej, skuteczniej i więcej bezpośredniemi środkami nad urzeczywistnieniem głównego celu swojego.

Wstępując Towarzystwo na to obszerniejsze działań stanowisko, w przekonaniu, że otwarte, sumienne, nie dwuznaczne pojęć jego objawienie najpewniejszą dać może rękojmię prawości zamiarów i skuteczności dalszych usiłowań, postanawia publicznym Aktem, wobec Polski i Europy, polityczną wiarę swoją ponowić i widoki na przyszłość odsłonić.

Przez blisko pół wieku, ludność europejska, na gruzach dawnego porządku rozwija swoje nowe przeznaczenie, nowych życia społecznego szuka warunków. Dążność ta objawia się dzisiaj w całym umysłowym i politycznym świecie, we wszystkich usiłowaniach i poruszeniach ludów, w samych nawet koncesjach rządów, wymaganiom usamowalniającej się myśli skutecznego oporu stawić nie mogących. Najświatlejsi obrońcy zeszłego porządku, najlękliwsi i najśmielsi jego burzyciele, równie na najwyższych, jak na ostatnich szczeblach organizacji społecznej postawieni ludzie, wszyscy przewidują lub żądają demokracji, to jest zniszczenia przywilejów, panowania równości.

Ta równość, towarzyskiego porządku Słowiańskich społeczeństw żywotna niegdyś podstawa, potem całą masą panującego w Polsce stanu rozwijana i kształcona, dziś światłem i potrzebą wieku tak silnie wywoływana i zupełne szczęście ludzkości zapowiadająca, jest kardynalną, nieprzemienną, narodową Towarzystwa naszego zasadą, godłem jego zjednoczenia, wspólną wszystkich członków wiarą. *Głęboko albowiem przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny nawet i ludzkości całej. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość gwałcący, istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemiężonymi, a ich ciemięzcami, między masą na ciemnotę, nędzę i niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie sił narodowych wśród takiej anarchji miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości, dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi.*

W tem powszechnem, nieomylnem ludzkości sumieniu, równie jak w myśli narodowej czerpiemy wiarę naszą.

Wszyscy ludzie, jako istoty jednej i tej samej natury, równe mają prawa i równe powinności: wszyscy są braćmi, wszyscy są dziećmi jednego ojca — Boga, wszyscy członkami jednej rodziny — ludzkości.

Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspakajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział.

Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ogranizać a w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści do ciężarów publicznych przykładać się.

Przywilej, jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności, lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury.

Bez równości niema wolności, bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całem społeczeństwie anarchja.

Bez równości niema braterstwa, bo tam, gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całem społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść.

Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnej jego naturze, w wolności: powinność z natury socjalnej, z braterstwa wypływa. Między prawami i powinnościami konieczną jest harmonja, Tę harmonję stworzyć i utrzymać, jest społeczności obowiązkiem. *Gdzie pojedyńcze indywidua są wszystkiem, a społeczność niczem, tam jest anarchja; gdzie znowu społeczność pochłania indywidualizm, tam despotyzm być musi.* Ani anarchja, ani despotyzm, nie jest naturą społeczeństw. Są to tylko dwie jej ostateczności.

Społeczność obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; *prawo posiadania ziemi, i każdej innej własności pracy tylko przyznaje;* przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną, nieograniczoną wolność objawienia myśli, władze członków swoich rozwija, wolność sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedyńcze tylko, oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.

Tym obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może, pod żadną formą na pierwiastku antysocjalnym, na przywileju opartą: każdej bowiem z nich jest nieuchronnem następstwem nierówny rozdział korzyści i ciężarów życia społecznego, każda dzieląc ludzi na panujących i podwładnych, jednym daje władzę, bogactwa i oświatę, drugim ujarzmienie, ubóstwo i ciemnotę. Los i przyszłość społeczności nie od niej samej, lecz od panującego stanu, od garstki uprzywilejowanych zależy. Wszelka przeto forma powszechną zasadę równości gwałcąca, jest przeciwna naturze, sprawiedliwości i prawdzie.

Wszystko dla ludu, przez lud; oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich, jest formą.

Pod formą, na równości opartą, wszyscy wspólny mają interes, niema przeto rozdwojeń, jest jedność. Ta jedność wszędzie się objawia, powszechną tworzy harmonję i daje siłę, a siła możność spełnienia wśród innych społeczeństw narodowego posłannictwa. Wszechwładztwo ludu, w demokracji tylko złudzeniem być przestaje. Każdy społeczności członek równy w niem ma udział. Nie jedna cząstka powszechności, ale naród cały jest tu ustawodawcą; w sumieniu albowiem mas leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą prawdziwem objawieniem przedwiecznej, nieomylnej sprawiedliwości. Do ich wykonania wybrana przez lud władza, jeśli przestaje być opatrzną, potrzebom i woli narodu nieodpowiednią, w demokratycznej tylko formie bez gwałtownych wstrząśnień usuniętą być może; w niej jednej wszystkie zmiany ciągłym nieprzerwanym postępem, coraz obszerniejszem myśli narodowej rozwijaniu się wymagane, spokojnie zaprowadzać się dają.

Tym sposobem urządzone społeczeństwa, w harmonijnem dążeniu do wspólnego, powszechnego celu, szczególnie posłannictwa w zupełności spełnić mogą. Do tego celu jedna jest tylko droga: ciągłe i jednoczesne w porządku fizycznym, umysłowym i moralnym doskonalenie się. — Doskonalenie się na to swobodnem i harmonijnem rozwijaniu wszystkich sił narodowych zależące, nie może mieć miejsca, jeżeli każda społeczność całą masą członków ją składających doskonalić się nie będzie; cała zaś masa doskonalić się nie może, jeżeli nie wszyscy ludzie powinność swoją pełnić, prawa wykonywać będą, jeżeli powszechna zasada równości przez jakikolwiek przywilej zgwałconą zostanie.

Równość przeto zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socjalnego szczęścia; bez niej ani pojedyńczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość posłannictwu swemu nie odpowiadają.

Równość wprowadza w życie dwa wielkie wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność. Czarującą ma potęgę miłość ludzkości; ta potęga codzień wzrasta. Wolność jest również niespożytą siłą, coraz większe masy ogarniająca. Miłość ludzkości i wolność, złączywszy siły swoje, rozburzą stary świat przywilejów; taż sama miłość i wolność wspólnemi siłami nowy świat równości zbudują.

Tak pojmujemy zasady, do których urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość. Na nich opieramy przyszłe odrodzenie społeczności polskiej, w ich duchu nad odzyskaniem niepodległego jej bytu pracujemy.

Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna, oto cel stowarzyszenia naszego.

Nie jedna cząstka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska, zdolną jest samoistny byt swój utrzymać, posłannictwu swemu zadosyć uczynić. Traktaty mniemaną jej niepodległość w drobnych częściach warujące, potargał już naród w obliczu świata ostatniem powstaniem swojem. Umowy sprawców lub spólników zbrodni na Polsce dokonanej nie mogą obowiązywać Polski: ona z mordercami swoimi w żadne nie wchodziła układy, i przeciw narzucanym istnieniu swemu warunkom ciągłą, żyjącą, krwawą była protestacją.

Odrodzona, niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie, nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają. Odrodzona Polska arystokratyczną Rzeczypospolitą być nie może. Wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny.

*Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolną jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację zachodu zniszczyć, demo*kratyczną ideę, wśród Słowian, dziś za narzędzie *ujarzmienia służących, rozszerzyć, tą ideą ich złączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swego, powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie.*

Dla odzyskania niepodległości bytu Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym, jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśnięty, wydartą im przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawnych przez Moskwę zagarniętych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest przedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchym byli wewnętrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości Ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony, chcieli, aby krew swoją przelewał za Ojczyznę, która przez tyle wieków, wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała, wołali, aby powstał i najezdników zniszczył — oni! którzy sami najezdnikami praw jego byli. Dlatego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy!

Jeżeli ta przerażająca nauka, tylu krwawemi okupiona ofiarami, niema zaginąć, jeżeli nowe powstanie niema być smutnem dawnych powstań powtórzeniem, pierwszem do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodu, — Taki tylko wymiar sumiennej, szczerej, nie dwuznacznej sprawiedliwości, rozwinąć może w całej uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziesto-milionowy naród, koalicję Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak, jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja. — Mało który Naród zrównał Narodowi Polskiemu w miłości ojczystej ziemi; w poświęceniach żaden go nie przewyższył. Jeżeli w ostatniem powstaniu najpotężniejszy nieprzyjaciel ludzkości w dziesięcio-miesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołężności dowódców naszych żadnem zwycięstwem pochlubić się nie mógł, czemże będą jego zbrojne tłumy wobec wszystkich sił narodowych, miłością ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych.

Dla ugruntowania odzyskanej niepodległości, na demokratycznych zasadach Polska ma również w łonie własnem narodowe żywioły. Idea demokratyczna, w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcielona być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady. Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną; nie zaraziły jej zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych; jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia, czyste i łagodne obyczaje. Na tak nieskażonym i świeżym jeszcze gruncie łatwo rozkrzewi się starożytne, narodowe drzewo równości, sumienną ręką braterstwa i wolności pielęgnowane.

W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnemi siłami powstać, najezdników zniszczyć, jarzmo wewnętrzne złamać, i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować.

Lecz Polska, oprócz sił własnych, ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawej z nieprzyjacielem walki, każde jej zwycięstwo okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa; a my wyobraziciele nieszczęść i nadziei ujarzmionego narodu, znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatji. Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy, i na tej samej mogile, na której absolutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszymi. Dla tego też my, przekonani, iż podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zaginęły, wierzymy w szczere ludów spółdziałanie, na powszechnem braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte.

Gabinetowe układy nie przywrócą Polski; a monarchiczne wojny sprawiedliwości ludowi nie wymierzą. Tak nam jednak drogą jest Ojczyzna, tak mocno bolą nas jej rany, iż z żadnego wypadku z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszej w czemkolwiek użyteczne być może; co osiągnienie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne.

Oto jest sumienny, szczery, niedwuznaczny wykład naszych zasad, celów i środków. — Ich urzeczywistnieniu poświęcimy całe życie. — Przysięgliśmy w obliczu Ojczyzny i ludzkości, nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość, i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. To uroczyste zobowiązanie z młodzieńczym uczynione zapałem, z męską dokonamy wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności; bo sprawiedliwość, o którą wołamy, prawda, którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.

dalszy ciąg nastąpi

Urządzimy się sami

Na zasadzie jedynie pracy i zasługi

Reforma rolna musi utrwalić stan polskiego pesiadania

Polska przeżywa głęboki kryzys gospodarczy, który w szczególności daje się we znaki wsi polskiej. Zubożały chłop ginie poprostu w nędzy, gdy tymczasem żyd - pośrednik dobija go i poprostu obdziera ze skóry. W momencie, kiedy wieś polska potrzebuje wielkich i doniosłych reform — egoizm, demagogia, chytrość wyszły żerować na nędzy ludzkiej.

Pisma komunistyczne, komunizujące, marksowskie i półmarksowskie biją na alarm, zawodzą, jęczą nad dolą chłopa, ażeby wkońcu zaofiarować skuteczne na wszelkie bolączki recepty Lenina i Marksa, wstydliwie przemilczając o strasznej, nieludzkiej doli chłopa rosyjskiego, który pod wpływem tych doniosłych reform — nie tylko *zatraca ciało, wolność ale i duszę.*

Chłop rosyjski potwierdza tezę marksizmu, że człowiek powstał z małpy, zamienia się bowiem powoli w zwierzę, pozbawione wszelkich porywów i pragnień ludzkich. Nasi „dobrotliwi" arystokraci ziemscy — korzystają z tych mało pociągających reform rosyjskich i straszą niemi chłopa w zamiarze odwiedzenia go od reform, które nic wspólnego z marksizmem nie mają.

Wśród tego wrzasku demagogów czerwonych i błękitnych, którzy nawzajem prześcigają się w kłamstwach, byle zaspokoić swe wilcze apetyty — odezwał się głos, który w sposób rzetelny podchodzi do zagadnienia wsi, pragnąc wieś polską uchronić od trujących wyziewów marksizmu i wszelkiej demagogji z prawa, czy lewa.

Głos ten w przepięknej formie wyraził się w artykule p. Artura Górskiego p. t. „Ostrzeżenia" (kwartalnik „Marchołt").

Fragment tego artykułu — z naszemi podkreśleniami i podtytułami poniżej podajemy.

Klasa czy naród

Nie można przeszkodzić, że jakaś mała grupa polityków ludowych, wierzących jedynie w konjunktury, zapragnie być wodzona za nos. Ale życie wsi pójdzie swoją drogą. *Wyrasta w niej ruch, który na pytanie: klasa czy naród — odpowiada: naród.* I na tej drodze sięga poza frontowy horyzont, „nowości potrząsa kwiatem". *Sięga po polski prometeizm,* odrzuca epimeteizm.

Zagadnienie socjalne jest dzisiaj głowonogiem naszych czasów — a trzeba, żeby dostało ludzką twarz. Nie osiągnie się tego tak długo, dopóki w centrum zagadnienia nie postawi się człowieka, *jego wartości, sensu jego istnienia, jego historycznej przynależności narodowej;* nie produkcji, ale człowieka, w fizycznem i metafizycznem znaczeniu. Głód wartości dzisiejszego człowieka rośnie i szuka zaspokojenia. I naszem jest to zadaniem, po tych drogach poprowadzić rozwiązanie tej wielkiej sprawy, aby razem dźwignął się naród ku wielkości i aby człowiek poczuł w piersiach rosnące królestwo wolności. Iskra tego poczucia warta jest więcej, niż miljony wolt Dnieprostroju.

Nie może być nic nowego, jeżeli człowiek nie będzie wolny, nie może być nic wielkiego, jeżeli człowiek zapomni o własnej drodze do wielkości. Bierz licho takie zwiększenie produkcji, które dzieje się kosztem zmniejszenia ludzkiej indywidualności; jest to, na dłuższy dystans gospodarka deficytowa. Gdy to zrozumieją młodzi ze wsi i młodzież na wsi, ustanie rozpęd w stronę kołchozów, propagowany przez małe grono polityków obu ugrupowań ludowych.

Utrwalić bazę etniczną

Parcelacja latyfundjów i gospodarka spółdzielcza, wraz z dolną granicą i górną gospodarstwa wiejskiego i planową polityką gospodarczą, *utrwali bazę etniczną, wysunie wieś ku frontowi kultury, utworzy z niej podmiot dziejowy wielkich idei narodowych,* dziś przez inteligencję naszą lewicową podeptanych i rozbitych, jak rozbitą i zadeptaną moralnie jest ona sama. *Nasz lud był zawsze dobrym wojownikiem, umiał nosić miecz, gdy tego było potrzeba,* walka z surową przyrodą budziła jego energję, a osiadłość na stałej ziemi rozwijała ambicję obrony. Przy wydobyciu się z kmiecych szeregów warstwy szlacheckiej, zrywa się ten związek ludu piastowskiego z armją, ale szlachta, żyjąca na roli i na niej pracująca, zachowuje wigor kmiecy po Żółkiewskiego, Chodkiewicza, po Władysława IV-go, a łamie się dopiero wtedy, gdy przez nadużycie pańszczyzny odrywa się od fizycznej pracy na roli. Klęski wojenne z czasów rozbiorów zadaje nam chłop rosyjski i pruski, uszeregowany w piechocie, której myśmy dali u siebie zmarnieć.

Gospodarstwo Kmiece podstawą Narodu

Tej bazy etnicznej strzec należy. Gospodarkę planową dla celów narodu prowadzoną, należy umieć pogodzić z ochroną takiej indywidualnej własności ziemi, żeby rolnik miał zapewnioną sferę swej niezależności, swój własny krąg indywidualny, żeby mógł w ziemię, na której żyje, puścić głęboko korzenie. To jest droga do cnót bezcennych, konstruktywnych, któremi on już zabłysnął na drugiej półkuli jako kolonizator; to jest także droga do konstruktywnych idei w życiu narodowem i państwowem. *Plon, owoc, otrzymuje on z ziemi zapomocą pracy, nie zapomocą konjunktur, i towarzyszy całemu procesowi tworzenia się, od ziarna do owocu.* To, jak i współżycie z rytmem wiekuistym przyrody, stwarza mu w duszy zdolność do równowagi stałej, wprost odwrotnie od psychiki miast. Dlatego to w Niemczech stan włościański otoczono taką opieką prawną, utwierdzając istnienie prawie miljona gospodarstw stałych o rozpiętości od 20 hektarów do 150. Niemcy, państwo totalne, nie boją się indywidualizmu ustrojowego, gdyż widzą w nim bazę do zdrowia rasy i siły charakteru. *I u nas, ludzi zachodnich, zbyt jest drogiem, prawo wolności indywidualnej, żeby je odsprzedawać za cenę sytego niewolnictwa w formie kartki na chleb i na ubranie.* Mogli to uczynić Rosjanie, a z pomocą Dostojewskiego i dziejów da się to zrozumieć doskonale. *Ten lud umie chodzić tylko na smyczy.* My nie myślimy za żadnym bankierem orędować; wierzę głębszej daleko i potężniejszej rewolucji duchowej, wytkniętej przez wiekową pracę, *genjuszu plemiennego,* urządzimy się sami na zasadzie jedynie pracy i zasługi, nie naśladując ani państwa totalnego z jednej, ani totalnego niewolnictwa z drugiej strony, i bez atmosfery permanentnego mordu, kłamstwa i szpiegostwa. Permanentna rewolucja, marzenie twórców Frontu „ludowego", może leżeć tylko w interesie diaspory, która też wejdzie w każdą szczelinę, jaką topór rewolucyjny rozszczepi. *Ostrzegamy wieś naszą przed tym toporem, tak natrętnie podawanym jej do rąk przez synów własnych.* Dla nas, Polaków, jest w jego błysku fatum degeneracji i wizja czwartego rozbioru.

Nieco o Lidze Morskiej i Kolonialnej

Niedawno, w końcu ubiegłego miesiąca, Liga Morska i Kolonialna organizowała na szerszą skalę ogólno - polską akcję pod nazwą „Dnie Kolonialne". Będzie też na czasie poświęcenie paru słów działalności tej instytucji. L. M. i K. jest zaliczona do stowarzyszeń wyższej użyteczności. I słusznie. Najsłuszniej nawet. Bo niema w Rzeczypospolitej ani jednej organizacji, któraby miała większą rację bytu niż właśnie L.M. i K. Musimy przecież rozwinąć handel morski, zbudować wielką flotę handlową, posiąść silną marynarkę wojenną, zdobyć kolonie, utrzymać stosunki z naszą wielomiljonową zamorską emigracją; musimy przede wszystkim wyzbyć się psychiki lądowej, złamać w sobie doszczętnie i wyrwać z korzeniami liczne pozostałości umysłowe, po tym Polakuszlachcicu, który „może nie wiedzieć co morze, gdy pilnie orze". *Polska, aby się stała narodem i państwem wielkim, aby stworzyła rzeczywiste mocarstwo światowe — musi wypłynąć, w ścisłym tego słowa znaczeniu z ciasnych wód śródlądowych z płytkich obszarów przybrzeżnych na szerokie fale otwartych mórz i bezkresne przestrzenie oceanów.* Zagadnienie morskie jest dzisiaj w Polsce (poza oczywiście sprawą mobilizacji duchowej Narodu) najważniejszym. Hasło „na morze", jest hasłem najpiękniejszym, jakie słyszeliśmy w ciągu ostatnich lat. L. M. i K. jest organizacją, która ma na celu właśnie realizację najszerzej pojętego programu „morskiego". Śmiało też i stanowczo stawiam L. M. i K. wyżej od Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, od Czerwonego Krzyża, od Macierzy Szkolnej i wszystkich innych stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej.

Będąc tak gorącym zwolennikiem haseł głoszonych przez L. M. i K. z wielkim zainteresowaniem śledzę jej działalność. Niestety, wypadnie mi stwierdzić w imię prawdy i publicznego dobra, że *działalność L. M. i K. pozostawia bardzo wiele do życzenia.* Weźmy dla przykładu choćby ostatnią akcję t. j. organizowanie tegorocznych „Dni Kolonialnych". Termin „Dni" został ustalony na 21, 22 i 23 listopada. Zdawałoby się, rzecz zupełnie prosta, że termin ten zostanie zawczasu podany do wiadomości poszczególnych komórek organizacyjnych oraz właściwych czynników społecznych. Conajmniej na miesiąc wcześniej. Tak, aby wszędzie można było „Dnie" należycie przygotować. Tak, aby te „dnie" stały się naprawdę imponującą manifestacją woli całego Narodu do posiadania kolonij, potężnym czynnikiem propagandy wewnętrznej i zewnętrznej. Tymczasem cóż widzimy. *Odezwa Zarządu Głównego L. M. K. w sprawie „Dni" jest datowana... 10 listopada. Wyraźnie dziesiątego listopada.* Znam wypadki, że do poszczególnych komórek organizacyjnych instrukcje i materjały w sprawie „Dni" nadeszły już *po upływie terminu* wyznaczonego na ich organizowanie. Nic też dziwnego, że wielka ogólnokrajowa akcja sprowadziła się w praktyce, do kilkunastu czy kilkudziesięciu szablonowych obchodów-akademij. Niesłychanie smutne świadectwo dla L.M. i K. stanowi rezolucja kolonialna rozesłana przez Zarząd Główny Komórkom organizacyjnym dla uchwalenia na zebraniach publicznych, organizowanych w okresie „Dni". Pomijam już fakt, że Zarząd Główny układa treść rezolucyj, które potem będzie otrzymywać jako wyraz dążeń t. zw. społeczeństwa. Idzie mi o samą rezolucję, według projektu Zarządu Głównego L. M. i K.. Otóż rezolucja jest przede wszystkim fatalnie zredagowana. Styl godny statysty z jakiegoś Grajdołka. Jedno wielkie zdanie ciężko i źle ułożone. (Trzeba wybaczyć. Ładny okres, rzecz trudna. Nie każdy jest Skargą). Plątanina różnorodnych spraw. Cała treść zawiła i niejasna. Myśli przewodnie zgubione. Poznajemy, że projekt rezolucji układał urzędnik. Obojętne czy płatny urzędnik L. M. i K., czy też urzędnik państwowy, będący mniej lub więcej honorowym dygnitarzem Ligi. W każdym razie *autor rezolucji* odrobił „kawałek". Może sumiennie, jak mógł najlepiej, ale bez cienia nerwu społecznego, bez polotu myśli, bez ognia twórczego zapału, a przede wszystkim bez śladu idei narodowej. A treść rezolucji? Treść również jak i forma biurokratyczna bardzo biurokratyczna. *Niby mocna, ale nieokreślona. Żeby w razie czego bez odpowiedzialności.* Zamiast otwarcie, jasno powiedzieć „żądamy kolonij", L. M. i K. dyplomatyzuje (wobec własnego Narodu? Po co? Czytamy w sławetnej rezolucji dosłownie:

„W obecnym położeniu Polski baczne zwrócenie uwagi na zagadnienia kolonialne — staje się dla Narodu naszego jednym z najważniejszych zagadnień państwowych", czyli mówiąc prosto *„najważniejszym zagadnieniem jest zwrócenie uwagi na zagadnienie (kolonialne)"*. Nieco zaś dalej znajdujemy taki kwiatuszek w oświadczeniu przedstawicieli Rządu polskiego na forum międzynarodowym w Genewie: „społeczeństwo polskie widzi pierwsze wystąpienie na drodze akcji, dążącej do zadośćuczynienia potrzebom Polski w dziedzinie ekspansji ludnościowej i gospodarczej". Ale mocne powiedzenie, prawdziwie mocarstwowe. „Wystąpienie... na drodze akcji... dążącej... do zadośćuczynienia... potrzebom... w dziedzinie ekspansji...". I jeszcze jedna perełka, wyłowiona z rezolucji, rozesłanej przez *Zarząd Główny* L. M. i K. „(społeczeństwo)... da czynny wyraz swego zdecydowanego ustosunkowania się do kwestji kolonjalnej". Mamy więc „zdecydowane ustosunkowanie się". *„Zdecydowane".* Ale zdecydowane do czego?, „do kwestji", odpowiada pan referent z L. M. i K.. Doprawdy, że wstyd, bardzo wielki, aby takie i inne tego rodzaju wypociny rozsyłał *Zarząd Główny* L. M. i K. do uchwalania na publicznych zebraniach. *Czyż takie lękliwe bzdury mają w Narodzie wykrzesać nieodparty pęd ku morzu i koloniom, stworzyć psychikę zdobywców?* L. M. i K. *stanowczo wymaga zastrzyku nowej idei i nowych ludzi. Z tym nieudolnym udawaniem, że się coś robi w kierunku zdobycia przez Polskę kolonii, najwyższy już czas skończyć.*

A. Malatyński

Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „POCHODNIA"

W dniu 6 grudnia w Warszawie odbył się Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia" przy udziale delegatów oddziałów i członków ustępującego Zarządu. Obrady Zjazdu zagaił dotychczasowy prezes kol. K. Dagnan, po czym oddał przewodnictwo, wybranemu przez Zjazd prezydium — w osobach kol. Temeriusza Jana z Wilna, Tomkowiaka z Poznania, Żelewskiego z Piotrkowa, Frączczaka z Warszawy.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium złożyli życzenia owocnych obrad w imieniu wydziału Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego — p. Sieczko, Narodowego Stronnictwa Pracy — p. Tomkowiak i Partii Narodowych Socjalistów p. Noceń.

Z kolei uchwalono wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych oraz Wydziału Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Sprawozdanie z działalności oddziałów i Zarządu Głównego złożył dotychczasowy zastępca sekretarza generalnego Towarzystwa kol. A. Szadkowski oraz delegaci oddziałów. Ze sprawozdań tych wynika, że Towarzystwo w okresie pracy ustępującego Zarządu — poważnie pogłębiło swą pracę, o czym świadczy szereg sukcesów, osiągniętych przez T—wo w występach i pracach, powstanie nowych oddziałów w Wilnie, Piotrkowie, Kielcach, Tomaszowie Mazowieckim oraz organizowanie się oddziału we Lwowie i innych miastach, zaniicjowanie akcji antykomunistycznej, którą niektóre oddziały energicznie prowadzą, stając się często duszą i ośrodkiem kierowniczym, wydanie szeregu broszur i książek, wszczególności zaś książki dr. Erazma Samborskiego p. t.: „Dlaczego świat głoduje" oraz Kościeszy „Jak żyje robotnik w Rosii Sowieckiej" i t. d.

Po sprawozdaniu organizacyjnym zabrał głos kol. Dagnan, wygłaszając referat o zasadach ideowych „Pochodni" i kończąc go projektem niżej podanych rezolucyj, które Walny Zjazd wśród niesłychanego entuzjazmu uchwalił oraz projektem powołania do życia przy T-wie Rady Kultury Ludowej, przyjętym jednogłośnie.

REZOLUCJE

5 zjazd P.T.K. i O.R. „Pochodnia" przyjmuje następujące wytyczne swej działalności:

1. Praca kulturalno - oświatowa wśród polskich mas pracujących miast i wsi — stanowi niezbędne ogniwo wielkiego prądu wyzwolenia narodowo-społecznego, który zmierza do przebudowy całokształtu życia polskiego i państwa. Zadaniem działalności kulturalno oświatowej „Pochodni" jest włączenie mas ludowych do wspólnoty duchowej narodu, odrodzenia kultury polskiej, przez dopływ nowej energii i nowych, niewyzyskanych dotąd a potężnych pierwiastków idealistycznych, drzemiących w uśpieniu pod siermięgą chłopską i bluzą robotniczą.

2. Kultura narodowa, aby być twórczą i silną oprzeć się musi na pierwiastkach pracy, sprawiedliwości społecznej i moralności chrześcijańskiej, jako wrodzonych duszy polskiej i trwałych fundamentach nadchodzącej cywilizacji.

3. Dotychczasowa, przeżywająca się epoka panowania kultury, opartej na wyzysku pracy, na biernym stosunku do życia, na przyswajaniu dorobku kulturalnego minionych pokoleń — musi ulec zwykłej likwidacji a jej miejsce zająć musi nowa kultura czysto polska na pracy oparta, z źródeł ludowych czerpiąca swe życiowe siły, kultura zdobywcza i ekspansywna, promieniująca na sąsiednie narody, wnosząca do ogólnej skarbnicy kulturalnej — trwałe i oryginalne wartości polskie.

Wytworzenie wspólnoty kulturalnej i plemiennej wśród pobratymskich narodów słowiańskich — jest najpilniejszym zadaniem doby bieżącej.

4. Obecna kultura polska, sztuka i nauka skażona została naleciałościami obcych, wrogich i dla polskości szkodliwych wpływów — rosyjskich, niemieckich i żydowskich.

Zrzucenie tych naleciałości, radykalne odkażenie duszy polskiej i wyzwolenie jej z pęt okupacji obcych agentur kulturalnych — jest i będzie pilnym zadaniem „Pochodni".

Słowa otuchy i zachęty do wytrwania dla Polaków zagranicą

V Zjazd „Pochodni" przesyła wszystkim braciom Polakom żyjącym na obczyźnie i pod obcą okupacją — serdeczne pozdrowienia, i słowa zachęty do realnej walki i obrony przed wynarodowieniem. Brońcie mowy, wiary i ziemi polskiej nieustępliwie. Jesteśmy z Wami sercem i duszą. Wierzymy głęboko, że spełni się sprawiedliwość dziejowa i cały naród polski i wszystkie ziemie ongiś polskie znajdą się we wspólnej i zjednoczonej macierzy polskiej pod sztandarem Rzeczypospolitej. W szczególności zasyłamy słowa otuchy i wytrwania Polakom na Śląsku zaolzańskim, opolskim, w Gdańsku, Prusach Wschodnich i pod jarzmem czerwonego caratu bolszewickiego. Wytrwajcie a zabłyśnie Wam dzień wyzwolenia i złączenia z całym polskim narodem we wspólnym państwie.

V Zjazd „Pochodni" uchwala powołać do życia Radę Pol. Kultury Ludowej — celem skupienia wszystkich sił twórczych do pracy nad odrodzeniem kultury polskiej w oparciu o pierwiastki narodowe i ludowe. Zarząd Główny opracuje regulamin Rady i powoła członków.

Referat o programie prac wygłosił kol. Szadkowski, wskazując na konieczność dalszego pogłębienia i rozszerzania prac T-wa, którego działalność w obecnym momencie jest niesłychanie potrzebna i użyteczna.

Gwarancją bowiem potęgi i znaczenia Narodu i Państwa Polskiego może się stać tylko własna, polska kultura, czerpiąca moc swą ze źródeł rodzimych, polskich.

Przeciwko fali komunizmu, która chce nas zalać i zatopić, przeciwko bierności Narodu, przeciwko międzynarodowym agenturom kulturalnym i politycznym można się bronić przez pozytywne, twórcze czynniki, drzemiące w duszy polskiej, a przez bierność i obcych pogrzebane i zapomniane.

„Pochodniacy" są powołani do spełnienia wielkiego zadania. Warunkiem powodzenia w tej akcji jest karność ideowa i organizacyjna oraz planowość w działaniu. Karność ideową osiągniemy przez zrozumienie mocy twórczej polskiego dorobku duchowego, organizacyjną przez lojalne podporządkowanie się władzom organizacyjnym, a planowość w działaniu przez wypełnianie zarządzeń Zarządu Głównego i uchwał Walnego Zjazdu.

W związku z powyższem kol. Szadkowski zaproponował powzięcie uchwały o zatwierdzaniu i odwoływaniu przez Zarząd Główny zarządów oddziałów w razie niedbałego lub opieszałego spełniania przez zarząd swych obowiązków lub innego szkodliwego zachowania się Zarządu lub jego członków. Projekt powyższy Walny Zjazd przyjął przez aklamację, dając w ten sposób Zarządowi Głównemu warunki do planowego działania i rozwoju T-wa.

W końcu referatu kol. Szadkowski podkreślił konieczność współdziałania ze związkami zawodowymi Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które spełniło doniosłą rolę na obczyźnie, broniąc milionowych rzesz emigrantów polskich przed germanizacją i spełnia obecnie walcząc o wyzwolenie społeczne i narodowe Polskiego Świata Pracującego.

W konsekwencji kol. Szadkowski zaproponował niżej podaną rezolucję, którą zebrani przez aklamację przyjęli.

REZOLUCJA

V Zjazd „Pochodni" z ubolewaniem stwierdza, że dzisiejszy stan rozbicia i rozdrobnienia ruchu zawodowego polskiego pomniejsza siłę i powagę polskiego świata pracy, rozzuchwala jego przeciwników społecznych i wrogów czyhających na całość Polski i duszę narodu.

Zjazd uważa, że jedynie skonsolidowanie poszczególnych odłamów związków zawodowych stojących na gruncie narodowo-państwowym i społeczno-demokratycznym, pod egidą największej i najbardziej zasłużonej organizacji t. j. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego — może doprowadzić do odrodzenia *polskiej klasy pracującej i do scementowania narodu polskiego.*

Zjazd wzywa wszystkich swych członków, aby działali w duchu konsolidacji, zaprzestania sporów, dla dobra Polski i Ludu Polskiego.

Pokwitowanie Zarządu Główn.

W imieniu Komisii Rewizyjnej zabrał głos kol. Wojciech Ciesielski, stwierdzając prawidłowość prowadzenia rachunków oraz zgłaszając wniosek o pokwitowanie Zarządu. Walny Zjazd — na wniosek kol. Temeriusza — przez aklamację uchwalił pokwitować Zarząd Główny z podziękowaniem.

Wybór nowego Zarządu

Walny Zjazd również przez aklamację powołał następujący skład Zarządu Głównego:

K. Dagnan, A. Szadkowski, A. Szmidt, W. Frączczak, inż. Srzednicki, Ciesielski, Styczyński, Wójcik (Warszawa. W. Mrugalski (Łódź), Wyrzykowski (Pabianice), dr. Konieczny, Izydorski, Sulczyński (Poznań), Watała (Częstochowa), Temeriusz (Wilno). Normantowicz (Białystok), Samborski (Żyrardów).

Zast. członków: inż. Lelelewel (Warszawa) mgr. Malatyński (Miechów), inż. Suchocki (Warszawa). inż. Głuszczak (Częstochowa) Rozwens (Siedlce), Budrewicz (Wilno).

Prezydjum Zarządu Głównego

Zaraz po zakończeniu Walnego Zjazdu zebrał się Zarząd Główny i ukonstytuował się w następujący sposób.

Przewodniczący — K. Dagnan,
I zast. przewodn. — dr. Fr. Konieczny,
II zast. przewodn. — dr. B. Samborski,
sekr. generalny — mgr. A. Szadkowski,
zast. sekr. gener. — A. Szmidt,
skarbnik — W. Frączczak,
zast. skarb. — W. Ciesielski.

Członkowie Prezydium: Styczyński i Wójcik.

Oficjalny Pogrzeb Partii Pracy

Rada Naczelna Partii Pracy podała do publicznej wiadomości oficjalny komunikat, o rozwiązaniu Partii Pracy.

Partia Pracy została powołaną do życia przez grupę parlamentarną p. Bartla, ówczesnego Premiera Rządu.

Stronnictwo to, po przewrocie majowym miało wszelkie dane do odegrania dużej roli w życiu społecznym i gospodarczym Państwa. Brak programu gospodarczo - społecznego, stałe lawirowanie między Zw. Naprawiaczy a B.B.W.R., oderwanie się od mas robotniczych i pracowniczych, doprowadziło to stronnictwo do upadku.

Nieoficjalnie Partja Pracy była już dawno trupem politycznym, tak zw. sztabem bez armji, obecnie nastąpiło oficjalne skonstatowanie śmierci tego stronnictwa.

Kierownictwo Okręgu P. N. S. na m. st Warszawę znajduje się

przy ul. Mazowieckiej 14 m. 16 (tel. 307-06).

Biuro otwarte od godz. 13 do 19. Sekretarz Okręgu przyjmuje codziennie od godz. 17 do 18.

Ceny ogłoszeń w tygodniku „Narodowy Socjalista"
a całą stronę . . . . . . zł. 600
Za wiersz wysokości 1 mm. przez szerokość 50 gr.
ogłoszenia drobne za wyraz 15 gr.
ogłoszenia dla poszukujących pracy 5 gr.
fantazyjne, tabelaryczne i z zastrzeżeniem miejsca . . . . . . 50% więcej
Wymiary szpalt tygodnika
Szpalta (łam) ma 450 mm. wysokości i 30 mm. szerokości.
Strona druku (kolumna) ma 500 mm. wysokości 73 mm. szerokości.
Prenumerata Kwart. wraz z przesył. pocztową zł. 1.—, rocznie zł. 4.

„NARODOWEGOSOCJALISTĘ"
można otrzymać już w środę rano
w Administracji pisma.

Za Radę Naczelną Partii Narodowych Socjalistów Wydawca i Redaktor Odpowiedzialny: MIECZYSŁAW TOMCZAK. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 27.552

Redakcja i administracja: Warszawa, Mazowiecka 14 m. 16. Tel. 307-06

Zakłady drukarskie „KOLUMNA", Nowy Świat 39.